Nr. 237. Kraków, Wtorek, 12 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Mikołajska l. 7, I p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

Bezpłatne przedstawienie w Teatrze ludowym dla prenumeratorów „Gazety Powszechnej".

Chcąc i z naszej strony przyczynić się do rozpowszechnienia znajomości dzieł Słowackiego wśród najszerszych warstw, a równocześnie warstwom tym umożliwić złożenie hołdu Wieszczowi w tygodniu Jego jubileuszowym — wydawnictwo „Gazety Powszechnej" zakupiło w Teatrze ludowym

przedstawienie „Horsztyńskiego" w poniedziałek 18 b. m.

a bilety wstępu na nie rozdziei bezpłatnie między swoich prenumeratorów.

Odbywać się to będzie w ten sposób, że każdy z naszych stałych odbiorców, **kto ma zapłaconą prenumeratę miesięczną za październik** dawniej już, lub kto teraz sobie „Gazetę" zaprenumeruje — otrzyma **całkiem za darmo** siedzące miejsce w Teatrze ludowym, jeżeli się zgłosi do Administracyi naszej w ciągu następnego tygodnia, **a najdalej do poniedziałku 18 b. m. godzina 12 w południe**. Kto zaś zapłaci prenumeratę kwartalną (3 Koron) wprost u nas, ma prawo do dwóch biletów na krzesła i jednego na parter (miejsce stojące).

Wybór miejsca w Teatrze odbywać się będzie przez losowanie t. j. każdy z prenumeratorów własnoręcznie wyciągnie z urny numer krzesła. Dla rodzin pragnących obok siebie siedzieć, obmyślane są pod tym względem wszelkie możliwe ułatwienia.

Przypominamy, że prenumerata miesięczna „Gazety Powszechnej" już z odnoszeniem do domu — o ile złożoną będzie wprost w naszej Administracji — wynosi **1 koronę miesięcznie, kwartalnie 3 koron.**

Upraszamy o wczesne zgłaszanie się, bo liczba biletów jest ograniczona i może miejsca zabraknąć.

Lokal „Gazety Powszechnej" mieści się obecnie przy ulicy Mikołajskiej l. 7, I. piętro.

Śmierć pod kołami pociągu.

Podłęże, dnia 10 października.

Dnia 8 b. m. o godzinie 3 nad ranem, szło torem kolejowym trzech ludzi: 20-letni Jan Jeleń, oddany właśnie do wojska, brat jego 18-letni Władysław i 21-letni Jan Jaworski. Dwaj ostatni zdążali do roboty do Krakowa, a pierwszy miał się udać do kasarni.

Nagle z tyłu najechał na nich kurjer, wypuszczony ze stacji krakowskiej w stronę Lwowa. Obydwu braci chwyciła maszyna i zaplątała między tryby i koła, przyczem poćwiartowane na drobne części ciała rozrzuciła na przestrzeni kilku kilometrów.

Natomiast Jaworski zawisł na przodzie maszyny i byłby może zajechał żywy do Tarnowa, gdyby nie to, że bloki maszyny chwyciły go za ubranie a następnie ściągnęły pod spód i zmiażdżyły. Wszyscy trzej pochodzili z Grabia (powiat Wieliczka). Dziwnem wydaje się to, że maszynista nie odczuł większej forsy maszyny, która miała oprócz ciągnienia całego pociągu jeszcze trzy ludzkie ciała do ćwiartowania. *L. Z.*

Zamach na pomocnika generał-gubernatora?

Warszawa. Gdy pomocnik Udgow odbywał przejażdżkę automobilem **eksplodował zbiornik z benzyną** umieszczony w automobilu. **Udgow odniósł lekkie zranienie, jego towarzysz i szofer cieższe. Jeden z przechodniów zginął, zaś 6 osób odniosło rany.** Automobil się spalił.

Warszawa. Wieść o katastrofie z automobilem pomocnika gubernatora Udgowa, lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Olbrzymi tłum zebrał się na miejscu wypadku. Policja węsząc zamach, zamierzała już przystąpić do aresztowań, poinformowana o przyczynie wypadku przez szofera i gen. Udgowa, ograniczyła swą rolę do utrzymania porządku na miejscu.

Służąca — hrabiną.

W Berlinie stawała onegdaj przed sądem 31 letnia Elżbieta Bars, oskarżona o to, iż pod pozorem poślubienia kilku mężczyzn dopuściła się względem nich oszustwa przez naciąganie ich na pożyczki.

Oskarżona jest córką włościanina z okolic podmiejskich Berlina. Była już na kilku posadach w charakterze służącej i kucharki. Opuszczała jednak często służbę, ponieważ nie miała wielkiej ochoty do pracy. Myślała tylko nad tem, w jakiby sposób bez pracy dostać pieniędzy. No i wkrótce znalazła.

Jednego dnia poznała pewnego klucznika, zajętego w jednym z zakładów karnych, któremu opowiedziała nieprawdopodobną historję swego życia a mianowicie, iż pochodząc z bardzo bogatej szlacheckiej rodziny, dostała spadek po rodzicach

w kwocie 70 tysięcy marek. W procesie jednak, jaki wytoczyli jej krewni, cały majątek zabrał kto inny.

Klucznik zakochał się w krótkim czasie w uroczej oszustce, a wierząc każdemu jej słowu, dał jej książeczkę kasową na 3700 marek na dalsze prowadzenie procesu, który według jej opowiadania musi wygrać.

W czasie zalotów klucznika utrzymywała piękna służąca stosunek z pewnym doktorem praw, którego potrafiła naciągnąć na 500 marek.

Trzecim z kolei był jakiś urzędnik bankowy. Temu przedstawiła się jako „Gizela hrabina Rotenburg". Wobec osoby z tak wysokiego rodu zachowywał się ów urzędnik z należytą godnością. Nie będąc pewny, czy „hrabina" odda mu swą rękę, nie mógł się zdecydować na oświadczyny. Wreszcie po długiem wahaniu uzbroił się w odwagę i poprosił o rękę.

Dawna służąca zgodziła się wyjść za niego. Poprosiła go jednak, by na drobne wydatki pożyczył jej 2000 marek. Prośbie tej odmówić nie mógł. Wkrótce zapoznał ją z całą swoją rodziną. „Hrabina" nie omieszkała przy poznaniu jego siostry wydobyć od niej 2200 marek.

Ale oszustwa te wyszły wkrótce na jaw i służąca—hrabina dostała się do aresztu śledczego. Na rozprawie skazano ją na sześć miesięcy więzienia.

Chrzest w jeziorze genewskiem.

Wilhelm Miller utworzył w roku 1831 w Pittsburgu nową sektę religijną, której wyznawcy noszą miano od jej założyciela i nazywają się Millerystami; wierzą oni w przyjście Chrystusa na ziemię i tysiącletnie jego panowanie na ziemi. W sekcie tej powstał niedawnymi czasy rozłam, a jeden z rozłamów t. zw. sabatyści, święcą sobotę, podobnie jak żydzi. Główną ich siedzibą jest Ameryka; zyskali oni również w Europie licznych zwolenników, zwłaszcza w Szwajcaryi.

Otóż przed kilku dniami odbył się w Genewie chrzest jednej dziewczyny według obrządku Millerystów. Cała ceremonja miała przebieg następujący: Dwudziestoletnia dziewczyna, ubrana tylko w koszulę i krótką spodniczkę weszła do jeziora genewskiego; woda sięgała jej tylko do kostek. Wtedy duchowny zaczął nad jej głową śpiewać psalmy. Po odśpiewaniu modłów duchowny chwycił wpół dziewczynę i trzykrotnie całą ją zanurzył w wodzie. Po ukończeniu tej „kąpieli" stojąca obok kapłana kobieta kilkakrotnie ją oblała zimną wodą. Po ukończeniu tej ceremonji młoda dziewczyna zdjęła zmoczoną koszulę i spódnicę i w okryciu pramatki Ewy ukazała się towarzyszącym tej ceremonji osobom t. j. duchownemu, jego żonie oraz 2 świadkom płci męskiej.

Młody marnotrawca.

Sąd wiedeński rozciągnął w tych dniach kuratelę nad 26-letnim Edwardem Sacherem, synem właścicielki jednego z największych hoteli wiedeńskich. Młody ten człowiek, wiodąc życie hulaszcze, narobił długów, wynoszących ćwierć miljona koron. Fakt sam przez się niezbyt ciekawy, bo prawie że codzienny, bo przecież często zdarza się, że syn bogatych rodziców roztrwania majątek z trudem niezmiernym i pracą przez ojca nagromadzony — w tym wypadku atoli nabrał cech ciekawych, ponieważ w czasie dochodzenia kuratelnego wyszły na jaw oszukańcze praktyki lichwiarzy wiedeńskich.

Edward Sacher jeszcze w wieku młodzieńczym okazywał skłonność do marnotrawstwa. Matka jego, widząc to, nie dawała mu większych sum. Mimo to, syn miał zawsze pieniędzy podostatkiem, bo pożyczał je u rozmaitych znajomych. Gdy Sacher doszedł do 24 roku życia, sąd na żądanie matki przedłużył jego nieletniość. Nie powstrzymało to lichwiarzy wiedeńskich od dostarczania mu ogromnych niekiedy sum na zaspokojenie jego arystokratycznych zachcianek.

Sacher podpisywał na wekslach swoją matkę, więc lichwiarze liczyli na to, że matka jego, obawiając się skandalu, pokryje wszystkie długi. Gdy Sacher uzyskał wreszcie pełnoletność, długi jego wynosiły już 50.000 kor. Z tej sumy otrzymał on oczywiście od lichwiarzy zaledwie drobną część. Olbrzymią sumę długów spowodowały procenta. Celem spłacenia długów musiał Sacher coraz większe zaciągać pożyczki, bo matka mu w dalszym ciągu drobne tylko kwoty dawała. Suma długów Sachera wzrosła do 250.000 koron.

Sacherowa dowiedziawszy się o tem, wniosła do sądu prośbę o postawienie syna pod kuratelę. Oszukańczymi lichwiarzami i stręczycielami, którzy dostarczali Sacherowi pieniędzy, zajmie się prokuratorja państwa.

Przyszły cesarz austrjacki.

I.

Jedno z angielskich czasopism pomieszcza ciekawe szczegóły pióra p. Andrzeja Mévil o przyszłym cesarzu austrjackim, a obecnym następcy tronu, arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie.

Bardzo usprawiedliwioną — pisze wymieniony powyżej autor — jest ciekawość, jaką budzi osoba arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który mimo, iż dłuższy czas pozostawał w cieniu, ma kiedyś zająć jedną z wybitniejszych pozycji na arenie polityki europejskiej. Dziś znany jest jako Franciszek Ferdynand; jutro stać się może cesarzem dualistycznej monarchii, jako Franciszek II.

Epilog tragedji na zamku Meyerling, której ofiarą padł następca tronu austrjackiego, arcyksiążę Rudolf, otworzył świetne widoki Franciszkowi Ferdynandowi, dotąd tylko jednemu z licznej rzeszy arcyksiążąt austrjackich. Po śmierci Rudolfa następcą tronu został brat cesarza Franciszka Józefa, arcyksiążę Karol Ludwik; ale Karol Ludwik był filozofem i przeraziwszy się ciężarn odpowiedzialności władzy, zrezygnował ze swych praw i umarł w 1893 r. Cesarz ociągał się z uznaniem Franciszka Ferdynanda swoim następcą, sympatje jego bowiem skłaniały się bardziej ku jego młodszemu bratu, Ottonowi Franciszkowi Józefowi, który jednakże będąc rozrzutnikiem, zawiódł w zupełności nadzieje starego monarchy. Umarł w 1906 roku, zostawiając Franciszkowi Ferdynandowi wolną do tronu drogę.

Przyszły władca dualistycznej monarchii jest osobistością dzielną i ujmującą w zachowaniu, pełną stanowczości. Wychowanie otrzymał nadzwyczaj staranne. Guwerner jego, biskup Marschall, dołożył wszelkich starań, aby pupila swego wychować odpowiednio do jego stanowiska. Skończywszy wcześnie nauki, odbył młody książę na zakończenie edukacji podróż po Egipcie, Syrji, Palestynie, Indjach i Japonji, skąd przywiózł wspaniałe zbiory.

W czasie pobytu swego w Preszburgu wraz ze swym pułkiem, arcyksiążę Franciszek Ferdynand stałym bywał gościem w zamku Puszony, należącym do kuzyna jego, arcyksięcia Fryderyka, księcia cieszyńskiego, ożenionego z księżniczką Izabelą Croy, która miała nadzieję, że następca tronu ożeni się z jedną jej córek; to też z wielką przykrością spostrzegła, że kuzynek oczarowany został zupełnie wdziękami towarzyszki jej, hrabianki Chotek de Chotkowy i Woguin, nadzwyczaj inteligentnej i miłej osoby, należącej do wielkiej, lecz zubożałej czeskiej rodziny. Zakochany arcyksiążę, przezwyciężywszy wszystkie trudności, nawet opozycję swego stryja cesarza, 1 lipca 1900 roku zawarł w Reichstat morganatyczny związek z hrabianką Chotek.

Krok ten postawił następcę tronu w fałszywej pozycji, ponieważ według konstytucji austrjackiej zmuszonym był zaprzysiądz, iż żona jego i dzieci żadnych praw do tronu austrjackiego rościć nie będą. Natomiast Węgry, gdzie prawo sukcesyjne uregulowane zostało sankcją pragmatyczną 1723 roku, nie zgodziły na ten akt zrzeczenia się i w listopadzie 1900 roku, po trwających cały miesiąc ożywionych debatach, parlament budapeszteński uznał formalnie Franciszka Ferdynanda prawnym sukcesorem korony św. Szczepana, i tym sposobem, podczas kiedy żonę jego i dzieci odsunięto od tronu w Austrji, na Węgrzech prawa ich zostały w zupełności uznane. Niezaprzeczenie wytworzyła się przez to sytuacja bardzo dziwna, skomplikowana i anormalna, która mogła kiedyś przyczynić przyszłemu cesarzowi wiele trudnosei i kłopotów, szczególnie, gdy hr. Chotek, której cesarz nadał tytuł księżnej Hohenberg, zostałaby królową węgierską. (Temu kłopotliwemu położeniu małżonki następcy tronu położył cesarz obecnie kres, podnosząc ją do godności arcyksiężniczki — przyp. red.).

*

O stosunkach na dworze, a szczególnie o odnoszeniu się rodziny cesarskiej do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony pisze tak p. Mevil:

Oddawna i ogólnie wiadomo, że istnieją przeciwko arcyksięciu i księżnej Hohenberg potężne dworskie intrygi, których przywódcami są: arcyksiężna Gizela, najstarsza córka obecnego cesarza, a żona księcia Ferdynanda bawarskiego, i arcyksiężna Izabela. Wielkie te damy, które swego czasu miały poparcie cesarza niemieckiego, chciałyby odebrać koronę Franciszkowi Ferdynandowi dla bratanka jego Karola Franciszka Józefa, syna młodszego brata Franciszka Ferdynanda, Ottona. Chodziły nawet pogłoski, że cesarz Franciszek Józef patrzy na te intrygi przychylnem okiem, gdyż wolałby, aby po nim nastąpił nie bratanek a wnuk, nie ma jednakże potwierdzenia tych pogłosek, a obecne postępowanie cesarza wskazuje, że przygotowanym jest przyznać następcy tronu należne mu stanowisko w monarchji. Przez jakiś czas wroga mu klika zdradzała oznaki silnego podniecenia, a dziś księżna Hohenberg jest przedmiotem atencji, której dawniej była zupełnie pozbawioną. Niedawno miała wizytę niemieckiego następcy tronu — pierwszy to raz członek panującej rodziny królewskiej złożył jej wizytę — a jeszcze więcej znaczącem było to, że na obiedzie, wydanym na cześć niemieckiego następcy tronu, na którym obecna była także arcyksiężna Izabela, księżna Hohenberg siedziała pomiędzy cesarzem Franciszkiem Józefem a niemieckim następcą tronu.

W dworskich kołach wiedeńskich chodzą pogłoski, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand omawia już w sferach watykańskich sprawę zwolnienia z przysięgi nakazanej przez sukcesyjne prawo domu Habsburskiego, mocą której żona jego traci prawo do tronu austrjackiego. Sprawa ta mogłaby dopiero wyjść na jaw po śmierci Franciszka Józefa, kiedy arcyksiąże zostałby sam cesarzem i panem losów dualistycznej monarchji. Bez wątpienia krok ten wywołałby szaloną opozycję na dworze austrjackim, ale przyszły cesarz nie zraża się byle czem, i użyje wszystkich środków by rzecz doprowadzić do skutku. Wzmacnia on, swoją sytuację w armji, w której stał się popularnym przez wprowadzenie mądrych reform. I tak, w r. 1905, kiedy reprezentował cesarza na manewrach w Dalmacji, wziął na siebie usunięcie ówczesnego szefa sztabu, barona von Becka, którego zastąpił jednym ze swoich ludzi, generałem Konradem, i ten dotąd jest szefem sztabu austrjacko-węgierskiej armji. Odtąd poświęcił się osobiście przeprowadzeniu reformy administracyjnej w armji, reformy sztabu generalnego, podziału korpusów armji, stworzeniu rezerwowej artylerji, zwiększeniu kontygentu wojskowego i powiększeniu floty. Przeprowadził także całą kampanję przeciwko „generałom dworskim" i prawie każdy numer urzędowej „Gazety wojskowej" ogłasza, że ten lub ów z tych dostojników został spensjonowany, a miejsce ich zajęli młodzi i zdolni oficerowie. Armja ma zupełne zaufanie do arcyksięcia, który ma nawet tytuł „generalissimusa". Praca jego zaczyna już wydawać owoce. W czasie świeżych alarmów wojennych cała Europa zdumiona była sprężystością i żywotnością, z jaką przeprowadzoną została szybko i skutecznie mobilizacja austro-węgierskiej armji i floty.

Prawie przez lat dziesięć Franciszek Józef trzymał następcę trrnu zdala od spraw publicznych. Książę był odsunięty od wszelkiej praktyki państwowej, pozbawiony znaczenia i wpływu. Wreszcie jednak cesarz przekonał się, że taki surowy ostracyzm źle może wpłynąć na przyszłość jego państwa. Najpierw ograniczył zajęcia swego bratanka do spraw tak pospolitych jak dawanie urlopów generałom, mianowanie niższych urzędników sprawy sportowe etc. Stopniowo stosunek monarchy do swego następcy stawał się serdeczniejszy i zażylszy, chociaż konflikt pomiędzy koroną a węgierską partją niezawisłości dał powód do zdarzenia, które wstrzymało to zbliżenie. Cesarz, znużony, gotów był do znacznych ustępstw, ku wielkiemu niezadowoleniu arcyksięcia, który szczycił się

powiedzeniem, że „korona jest rodzajem depozytu i nikomu, nawet panującemu monarsze nie wolno znaczenia tegoż depozytu umniejszać“. Zdanie to zostało powtórzone cesarzowi, który się obraził, i pewien chłód zapanował pomiędzy stryjem a bratankiem. Nie trwało to jednak długo i arcyksiążę odzyskał wkrótce swój wpływ, który stale wzrastał z roku na rok; dziś arcyksiążę stał się poważnym czynnikiem w monarchii. Powszechnie jest wiadomem w Wiedniu, że tak aneksja Bośni i Hercegowiny, jak upadek gabinetu Becka był dziełem Franciszka Ferdynanda, że to on właśnie wywarł swój bezpośredni, potężny wpływ na te dwa najważniejsze fakty polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Obecnie niema już najmniejszej wątpliwości, że pomimo wrogich mu intryg, następca tronu odzyskał swój wpływ, i odtąd obok zachodzącego, jest i wschodzące słońce cesarskie, ku któremu źle spojona ludność monarchji zwraca swój zwrok, jeśli nie trwożliwy, to pytający.

Ościenne kraje również pragną wiedzieć, jakiego rodzaju człowiekiem będzie przyszły cesarz i król Austro-Węgier. Opinje Franciszka Ferdynanda w polityce wewnętrznej są dobrze znane. Jest on żarliwym katolikiem, nieprzyjacielem żydów i protestantów, i chce aby Austro-Węgry pozostały przedewszystkiem państwem katolickiem. Z całą wytrwałością popierał margr. Stadlera, arcybiskupa Serajewa, który gorliwie szerzył katolicyzm w Bośni i Hercegowinie. Pozostaje też arcyksiążę w ścisłych stosunkach z chrześcijańskimi socjalistami, na których czele stoi powszechnie znany antysemita, burmistrz Wiednia, dr Lueger. Arcyksiążę miał jakoby się wyrazić, że „nieprzyjaciele kościoła, są nieprzyjaciółmi naszego państwa“, co dosadnie ilustruje jego uczucia jako katolika wojującego, jego zaś chęć do przyjęcia tytułu Franciszka II, ze względu na wspomnienie o monarsze traktatu wiedeńskiego i świętego przymierza jest również dość znaczącą. Słowem, Franciszek Ferdynand jest nadzieją konserwatywnych partji w państwie. Jest on również zdecydowanym zwolennikiem powszechnego głosowania, gdyż zdaniem jego, wzmacnia ono koronę Habsburgów a osłabia pozycję Węgrów, którym Franciszek Ferdynand nie dowierza. (Dok. nast.)

Pierwszy cylinder.

Było to 15 stycznia roku pańskiego 1797. Na jednej z ulic Londyna ukazał się szmuklerz Hetherington. Nie byłoby w tem nic dziwnego i szmuklerz byłby poszedł dalej, gdyby nie widziane dotąd okrycie głowy. Był to cylinder, którego do tej pory w całej Anglji nie widziano. Formą swoją i wielkością różnił się bardzo od dzisiejszego. Cylinder szmuklerza był to cylinder wyjątkowy, jakiś nadcylinder albo aby wyrazić się dokładniej, był to protoplasta całego rodu cylindrowego, który zmieniając barwę i formę, ukazywał się na głowach tak mężczyzn, jak i kobiet.

Cylinder Hetheringtona zrobił na Londyńczykach nadzwyczajne wrażenie. Zaledwie uszedł kawałek drogi, zebrał się za nim tak wielki tłum przechodniów, iż musiała wkroczyć policja, która pierwszego pioniera mody odstawiła do aresztów policyjnych.

Przez szefa policji został skazany za wywoływanie zbiegowiska ulicznego na karę 10 tysięcy koron. Akta policyjne stwierdzają, że szmuklerz został ukarany za to, iż włożył na głowę jakąś „wielką budowę“, która ze wszystkich stron była obwieszona zwierciadełkami. W charakterze świadków stawało wiele pań, które ujrzawszy ów pierwszy cylinder, omdlały na ulicy; dzieci rozpoczęły płakać, psy szczekać, a syn pewnego kupca, który przypadkowo wyszedł wówczas ze sklepu, kiedy ogromny tłum towarzyszył pierwszemu cylindrowcowi, został przez ten tłum przewrócony na ziemię; po podniesieniu go skonstatowano u niego złamanie ręki.

Oto skutki ukazania się pierwszego cylindra.

Ze świata.

(Targ przy chorym. — Bał się być wojakiem. — Nieprzyjaciel zegarów. — Miła żona).

Zamieszkały w w Warszawie Szulim Kraft wezwał wczoraj w nocy z polecenia dra Baumrittera felczera, p. Kuźmińskiego do chorego na krup 4-miesięcznego dziecka. Gdy ojciec ciężko chorej dzieciny udał się po lekarstwo do apteki, przybyły właśnie podówczas felczer przed przystąpieniem do wstrzyknięcia podskórnego zapytał, jakie za to otrzyma wynagrodzenie, a gdy wynagrodzenie, jakie mu zaproponowano, wydało się mu niedostateczne, zabrał narzędzia i udał się do domu. W drodze powrotnej spotkał go powracający z apteki ojciec i po długich targach, zrzekłszy się jego zabiegów, powędrował po innego felczera. Ten okazał się względniejszy na niezbyt zasobną kiesę p. Krafta.

*

Przed kilkunastu dniami powołano p. Eljasza Djamanta jako zapasowego na ćwiczenia do Noworadomska. Djamant, pragnąc uniknąć wyjazdu, wlał sobie do ucha jakiegoś płynu. Płyn podziałał tak, że Djamant był zmuszony wyjechać do doktora do Katowic, który po zbadaniu umieścił go w szpitalu, gdyż zauważył, że życiu jego grozi niebezpieczeńatwo. Rzeczywiście Djamant po kilkogodzinnych męczarniach zmarł.

*

W Texas umarł 88 lat liczący Aleksander Ward, który się wsławił wielką nieprzyjaźnią do zegarów i zegarków. W domu swoim nie miał ani jednego czasomierza, nie wszedł do domu obcego, gdzie był zegar, ani też nie kupował nic w składach, w których były zegary. Powiadał on, że zegary przypominały mu zawsze swojem tykaniem zbliżającą się śmierć.

*

Marcina Komeńskiego, zamieszkałego w Chicago, kazała żona, Franciszka, uwięzić, że jej nie daje pieniędzy na żywność. Sędzia jednak po wysłuchaniu obu stron i świadków, dowiedział się, że żoneczka z dorosłemi córkami biła nieboraka i wyrzucała z domu, więc był zmuszony poszukać sobie innej kwatery. Uznał przytem sędzia, że żądania skarżącej co do sumy na żywność tygodniowo są wygórowane, więc puścił go zupełnie wolno i orzekł, że nie jest obowiązany do płacenia alimentów.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

(**„Gody życia“** — dramat współczesny w 4 aktach, Stanisława Przybyszewskiego).

Przywykliśmy już do tego, że ze sztuk Przybyszewskiego wieje zawsze jakiś nastrój ponury, że ludzie kruszą się tam jak pionki w ręku jakiejś nieznanej mocy fatalistycznej, a przerażająca twarz demona wyziera z za każdego ich kroku. To też pewną niespodzianką jest pod tym względem najnowsza jego sztuka, pewnym wypoczynkiem jest po wysokiem napięciu nerwów naszych, szarpanych tamtymi dramatami. I choć przed naszemi oczyma rozrywa się także na poły jedna z wrażliwych dusz ludzkich, przecież nie przeżywamy tych ponurych i denerwujących chwil, jak w tamtych trójkątach i czworokątach małżeńskich — jakieś kojące wszystko tchnienie płynie ze sceny, a głęboki liryzm duszy matczynej, tęskniącej za dzieckiem, udziela się wszystkim, którzy rozumieją tę najcudniejszą w życiu ludzkiem muzykę słowa: dziecko...

Tęsknota za dzieckiem, pozostawionem przy mężu, którego opuściła dla drugiego, jest głównym motywem tego dramatu, rzewnego i budzącego żywe współczucie. Uległa chwilowej namiętności, poszła za innym ale tęsknota tamta, co ją od początku żarła, silniejszą jest nad wszystko — ucieka więc i od tego drugiego, byle tylko Marychnę swoją ujrzeć. Wzbraniają jej tego mąż, siostra, służąca — dla dziecka umarła już ona. Nic jej też już nie pozostaje, jak tylko śmierć. Szuka jej i znajduje ją w przepaści tatrzańskiej...

Na takiej kanwie wypotężniało w tej sztuce uczucie tęsknoty za dzieckiem, uszlachetniając w naszych oczach tę, co tak tęsknić umiała i zmywając z niej dawne winy. Nabieramy szacunku dla tej nieszczęśliwej duszy kobiecej, znika nam gdzieś z przed oczu ta dawna pani Hanka, co zmieniała kochanka dla nowego kochanka, a jeden się z niej dobywa krzyk wstrząsający, krzyk matczynej duszy, matczynego łona, któremu zabrakło powitego w bólach dziecięcia. Macierzyństwo ją uświęca, za tego macierzyństwa odezwanie się czujemy do niej sympatję, w zaspokojonem macierzyństwie powinna była znaleść ukojenie...

Ale tę Hankę uposażył jeszcze Przybyszewski w inny rys, drobny i niewyraźny, a jednak zasadniczy. Mają jej oczy mieć coś tak pociągającego, że ludzie tracą dla niej głowy, porzucają swe narzeczone, jak cienie snują się za nią. Rys całkiem tu zbyteczny i mącący tylko tkliwość postaci — na szczęście rys to w zupełności niedociągnięty, zabytek dawnego fatalizmu sztuk Przybyszewskiego. Bez żadnej więc dla tego dramatu szkody, obejść by tu się mogło bez sentymentalnej postaci muzyka Janoty, a tembardziej bardzo przeciętnej w rysunku charakteru jego narzeczonej.

Wogóle zauważyć należy pewien zbytek w liczbie osób — mógłby już był Przybyszewski pozostawić ten cały karuzel Kallasom i Żuławskim, a samemu zamknąć się w ulubionej trójce czy czwórce osób, gdzie charaktery wychodzą rzeźbione po mistrzowsku, a nie marjonetki bez wyrazu jak wczorajszy całkiem zbyteczny „młody mąż“ i „młoda żona“, mecenas i mecenasowa, góralka, a choćby i żebraczka, wnosząca melodramatyczny pierwiastek z owem źródłem przepaścią skalną. Głos sumienia familijnego, a zarazem obłudy społecznej, upostaciowany w siostrze Hanki — może był jeszcze potrzebny, ale kontrastu silnego wcale tu nie tworzy przyjaciółka jej, Zofia, z niewyraźną przeszłością, której winien jest Orlicz, mający przedstawiać coś demonicznego w sobie, ale również jest w nim ten rys niedociągnięty, zaznaczony tylko.

Wykonanie tego dramatu na scenie miejskiej nie pozostawia nic do życzenia. Nie winą jest pani Solskiej, że z jej subtelnej postaci nie wieje tak pełne wrażenie kobiecości, macierzyństwa, jakbyśmy sobie tę Hankę mogli wyobrażać — ale w ramach tych warunków fizycznych dała postać scenicznie świetną, a wielką była, gdy brała w niej górę nurtująca ją tęsknota za dzieckiem. Do poziomu jej gry dostroiła się reszta w większych rolach występująca: Arkawinówna, Jarszewska, Janiczówna — Kosiński, Solski, Sosnowski. Na osobną wzmiankę zasługuje p. Weychert za trudną, a konsekwentnie przeprowadzoną postać uległego fatalizmowi muzyka.

Na koniec dwie drobne uwagi: pożądanem jest, aby p. Sosnowski mówił nieco głośniej, bo się go już w pierwszych rzędach nie słyszy, a co dopiero w dalszych — należy też przeprowadzić korekturę tekstu lub koloru peruki p. Weycherta, o którym góralka kilkakrotnie mówi, że był tu ten czarny pan, a on jest ucharakteryzowany na blondyna. *olw.*

Teatr ludowy.

(**„Popychadło“** — komedja w 5 aktach J. Szutkiewicza).

Sztuka w sam raz dla Teatru ludowego i publiczności niedzielnej — czego dowiodła nie tylko sama treść, ale i wczorajszy udział widzów, którzy dosłownie wypełnili po brzegi salę przy ul. Rajskiej. Rzecz, rozgrywająca się na scenie, nie obcą jest dla wielu z nas — widzieliśmy w niejednej rodzinie takie biedne „popychadło“, takiego kopciuszka, które duchowo wyżej stało od całego otoczenia. Widzieliśmy nieraz w życiu męża zahukanego i żonę-sekutnicę, prawdziwą macochę dla pasierbicy-popychadła, widzieliśmy kumoszki szablonowo nieszczęśliwe, gadatliwe, lubiące zaglądać do kieliszka, widzieliśmy z tego samego świata typy zawalidrogów-drużbów, ale niepowszednią jest postać robotnika nałogowca, który mimo wszystko okazuje swoją piękną duszę (tę stronę charakteru „Ignaca“ uwydatnił bardzo trafnie p. Poleński, niezrównany zresztą w pierwszej części swojej roli zawadjaki).

Świat arystokratyczny ma tu dwie postacie: hrabiny i barona — ona całkiem mdła, bez wyraźnego rysunku charakteru, on zawodowy uwodziciel, który także i na Mańkę-popychadło zarzuca swe siecie. (Grał go bardzo dobrze p. Heleński, dowodząc, że tego rodzaju role, a nie inne — podobnie

jak i w „Powtórnem małżeństwie“ — leżą w zakresie jego talentu).

Na pograniczu niejako stoją dwie osoby: studenta i jego opiekuna. Pierwszy podbija wszystkich swoją szlachetnością, która każe mu być duchem opiekuńczym biednego „popychadła“ i wreszcie pojąć je za żonę — drugi (p. Jarniński) rubaszny jest i porywczy, ale pod tą grubą powłoką szlagona bije poczciwe serce.

Rolę tytułową oddała p. Zielińska nadzwyczaj udatnie, tembardziej jeśli się zważy, że dostała ją prawie w ostatniej chwili w zastępstwie chorej p. Gawlikowskiej. To jej biedne „popychadło“ było rzewnem i wdzięcznem stworzeniem, budziło sympatję i współczucie tkliwością swego serca, czystością charakteru, co w grze p. Zielińskiej znalazło pełny wyraz — przepiękne zwłaszcza miała ona chwile, gdy oniemiała i zawstydzona stała po dwakroć, jakby przybita do krzyża, tuląc się do zimnej ściany pod ogniem spojrzeń raz oburzonej kompanji weselnej, powtóre opiekuna studenta.

Bardzo dobrym studentem był p. Szkudelski, miłym staruszkiem p. Modzelewski, a znakomitymi wszyscy bez wyjątku uczestnicy wesela: Gajewska, Kolman, Orleńska, Zamiłło, Belke, Sarnowski.

wlw.

Z kroniki jubileuszowej.

Posiedzenia. Dziś poniedziałek w Collegium Novum (sala Kopernika) odbywać się będą kolejno posiedzenia: Komitetu pochodowego o godz. 6 wieczór, Komisji ludowej o 7-mej i Komitetu wykonawczego o godz. 8 wieczór.

Popularne przedstawienie „Mazepy“ urządzone przez Komitet jubileuszowy Jul. Słowackiego w Teatrze ludowym jutro, we wtorek, poprzedzone będzie słowem wstępnem prof. Stefana Morawieckiego, który również zagai piątkowy w tymże Teatrze „Wieczór żywego słowa i pieśni“, poświęcony Słowackiemu. Na program tego wieczoru złożą się nadto: Kantata jubileuszowa Galla do słów Rossowskiego, deklamacje i sola śpiewackie, serja obrazów świetlnych, ilustrujących życie i dzieła Słowackiego, tudzież jeden akt z „Kordjana“ (scena w podziemiach).

Na oba te przedstawienia rozdała komisja widowiskowa bezpłatnie bilety: 22 zawodowym stowarzyszeniom robotniczym i 10 czytelniom podmiejskim do rąk dr. Kapellnera, Polskiemu Związkowi zawodowemu chrześcijańskich robotników do rąk p. Holeksy, Polskiemu Związkowi narodowemu do rąk dr. Nartowskiego, Krakowskiemu Oddziałowi Tow. Oświaty Ludowej do rąk dr. Lubeckiego, Zarządowi Głównemu T. S. L. dla Bursy im. Potockiego, uczniów kursu analfabetów (Koło męskie), dla rodziców dziatwy z ochronki Koła Pań na Grzegórzkach, dla czytelników wypożyczalń Koła III., dla uczniów podgórskiego Kursu analfabetów (Koło akad.), dla robotników z Czytelni Kilińskiego (Koło Asnyka) — tudzież Zakładom św. Józefa i ks. Siemaszki dla ich wychowanków. Wszystkie bilety zostały już rozdane.

Koncert ku czci Słowackiego który odbędzie się w niedzielę najbliższą o godz. 4 pop. w sali starego teatru zapowiada się nader interesująco. Muzykalny Kraków przyjmie zapewne z radością wiadomość, że znany Muzyk p. Henryk Opieński zjeżdża na ten cel umyślnie do Krakowa i osobiście dyrygować będzie poematem „Lilla Weneda“. Znakomity kompozytor p. Władysław Żeleński przyobiecał również stanąć w tym dniu u pulpitu dyrygenta.

Bilety na koncert złożone są w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Pomnik Słowackiego w Krakowie. Jak wiadomo Komitet obchodu jubileuszu Słowackiego zainicjował piękną myśl postawienia pomnika Słowackiego w Krakowie. Myśl ta znajdzie niewątpliwie żywy oddźwięk w całem społeczeństwie polskiem — i już niebawem posypią się niewątpliwie składki na ten cel. Kraków będzie miał sposobność zaświadczyć o swej ofiarności, w sobotę bowiem komitet obchodu urządza w teatrze miejskim wieczór uroczysty, z którego dochód czysty przeznaczony jest na cel budowy pomnika. Będzie to pierwszy niejako grosz duchowej stolicy Polski i należy mieć niezachwianą nadzieję, iż w dniu tym wypełni się sala teatru miejskiego do ostatniego miejsca. W wieczorze wezmą udział najwybitniejsze siły teatru krakowskiego; współudział przyrzekł też p. Michał Tarasiewicz. Bilety sprzedaje Kasa zamawiań Teatru miejskiego.

Iluminacja kartkowa w dnie Słowackiego. Komitet obchodu jubileuszowego wzywa mieszkańców m. Krakowa, by zwyczajem już przyjętym zechcieli w dnie 16 i 17 bm. okna swoich mieszkań przyozdobić nalepkami z podobiną Słowackiego. Nalepki te, do których wzór wykonał art. malarz p. Piotr Stachiewicz, od czwartku rana będą we wszystkich ważniejszych sklepach miasta. Czysty dochód przeznaczony jest na cele — kulturno-narodowe, związane z rocznicą Słowackiego; przypomnieć zwłaszcza należy, iż część zysku przeznaczona będzie na gimnazjum im. Słowackiego w Orłowej na Śląsku. Sympatyczny cel ten przyjęty będzie niewątpliwie z entuzjazmem — i ufać należy, że w dniach 16 i 17-go nie będzie ani jednego okna krakowskiego, na którem by nie widniała nalepka Słowackiego. Na tem miejscu podnieść należy obywatelskie poczucie wielu pp. kupców krakowskich, którzy podjęli się sprzedawać nalepki najzupełniej bezinteresownie, nie żądając żadnego rabatu.

Wystawa pamiątek po Słowackim zapowiada się nadzwyczaj wspaniale. Dzięki uprzejmości kuratorji zakładu Ossolińskich komitet uzyskał wspaniałe zbiory „Ossolineum“, po które udaje się do Lwowa jeden z członków z łona komitetu. Prócz licznych zbiorów będących na miejscu, które znajdą się na wystawie, również bardzo wiele osób prywatnych zgłosiło współudział w wystawie. Wystawa zajmie dwie sale w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, które będą utrzymane w stylu współczesnym nieśmiertelnemu Juljuszowi. Otwarcie wystawy nastąpi 17 b. m. o godzinie pół do 12 w południe. Celem wszechstronnego uzupełnienia wystawy, komitet zwraca się z powtórnym apelem do społeczeństwa, aby o ile kto posiada jakiekolwiek pamiątki po Juliuszu lub do epoki odnoszące się, zechciał niezwłocznie ze względu na termin otwarcia, na tę jedyną wystawę pamiątkową nadesłać na koszt i odpowiedzialność komitetu pod adresem komitetu do sekretarjatu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, Kraków, Plac Szczepański l. 4.

Z miasta.

Powtórne zaprzeczenie pogłoskom. Po raz drugi oświadczam, że wszelkie pogłoski, jakobym miał zamiar sprzedać „Gazetę Powszechną“ w inne ręce, są jedynie niskiem oszczerstwem, rzuconem przez tych, którzy chcieliby za wszelką cenę utrącić niewygodną konkurentkę.

Władysław Zauss,
wydawca „Gazety Powszechnej“.

Z teatru miejskiego. Dramat Przybyszewskiego: „Gody życia“ wypełnił do ostatniego miejsca teatr na obu pierwszych przedstawieniach; również i na wieczór wtorkowy, na którym „Gody zycia“ grane będą po raz trzeci, znaczna część biletów jest już rozebrana. „Judyta Hebbla ukaże się w środę po raz siódmy. Artyści teatru miejskiego przystąpili do prób ze wznawianych obecnie do cyklu dramatów Słowackiego. — W szeregu systematycznych wznowień z klasycznej komedji polskiej ukażą się w tygodniu bieżącym nieśmiertelne „Śluby panieńskie“ Fredry. Rolę Gustawa odegra przybywający do Krakowa na występy gościnne p. Michał Tarasiewicz. W dzisiejszem poniedziałkowym przedstawieniu p. Stefanja Dąbrowska wystąpi po raz ostatni.

Z teatru ludowego. Nawet jesienią przyjemne są „Figle wiosenne“, ale... w teatrze ludowym, a więc dziś odśpiewaną będzie ta ulubiona operetka po raz 25!! We wtorek przedstawienie bozpłatne „Mazepy“, poprzedzone konferencją literacką prof. Stefana Morawieckiego. Na tę reprezentację kasa teatralna biletów nie sprzedaje, ani nie wydaje; są one rozdawane przez korporacje rzemieślnicze i oświatowe. Po raz drugi we środę „Popychadło“, wyborna sztuka Jana Szutkiewicza. „Smocza Jama“, czyli „Krakowiacy i Górale“ odegrani będą we czwartek, z udziałem całego personalu artystycznego. Piątek wieczór znowu dyrekcja poświęciła, jako przedstawienie bezpłatne dla uboższej młodzieży rzemieślniczej. Wykonany będzie fragment z „Kordyana“ — kantata, odśpiewana przez chór mięszany, obrazy świetlne, ilustrujace różne momenty życia J. Słowackiego, i cały szereg deklamacyj utworów wieszcza, jak n. p.: „W Szwajcarji“, „Mój testament“, „Ojciec zadżumionych“ i t. d. Wspaniały, nigdy nie grany „Mindowe“, odtworzony będzie po raz pierwszy w sobotę. Próby z tego dramatu odbywają się codziennie pod kierownictwem i reżyserją dyr. Rygiera.

Orkiestra symfoniczna w Krakowie. Kapelmistrz Czyżowski, zachęcony uznaniem, z jakiem krytyka i publiczność przyjęła jego koncerty symfoniczne ubiegłego sezonu koncertowego, zamierza w bieżącym sezonie wykonać szereg najnowszych dzieł symfonicznych, dotąd w Krakowie nie granych. W tym celu orkiestrę swą znacznie powiększył (liczy ona około 40 członków stałych), zaangażował kilku muzyków, grających na nieużywanych u nas dotąd w orkiestrach instrumentach jak: basklarnety, angielskie rożki i inne. Pierwszy raz użyte one będą przy wykonaniu poematu symfonicznego „Lilla Weneda“ Opieńskiego podczas koncertu ku czci Słowackiego 17 bm. Zarówno w tym koncercie, jak następnych symfonicznych, kwartet smyczkowy orkiestry będzie wzmocniony kilkunastu najwybitniejszemi siłami muzycznemi (profesorowie muzyki i kilku amatorów), który współudziałem swym w orkiestrze pragną poprzeć usiłowania p. Czyżowskiego, dążącego do utrzymania takiej orkiestry, z którą będzie można kultywować muzykę symfoniczną, dotąd zupełnie u nas zaniedbaną. W program najbliższego koncertu wejdą dzieła Czajkowskiego, Dworzaka i Saint-Saënsa.

Z Towarzystwa muzycznego. Celem uczczenia nieodżałowanej pamięci Zygmunta Noskowskiego, znakomitego mistrza, urządzony zostanie dnia 26 listopada b. r. koncert, na który złożą się: Symfonia „Od wiosny do wiosny“, będąca jeszcze w manuskrypcie, oraz „Świtezianka“ na sola, chór i orkiestrę.

Książnica publiczna (wypożyczalnia książek) Związku okręgowego T. S. L. przeniesiona będzie z dniem 17 b. m. do nowego lokalu przy ul. Florjańskiej l. 32. Z powodu przeprowadzki wstrzymane będzie wydawanie książek w dniach 13, 14 i 15 b. m. — Godziny wydawania książek w nowym lokalu będą od godz. 10—12 przed poł. i od godz. 4—8 po poł.

Czytelnia dla kobiet urządza w lokalu swoim (Rynek l. 32) zwykłe poniedziałkowe zebranie towarzyskie, na które członków i gości najuprzejmiej zaprasza.

„Bratnia Pomoc Medyków“. Wysokie koszta uczenia się medycyny na Uniwersytecie, konieczność kupowania drogich książek i równie drogich przyborów medycznych, zmusiło kilku starszych słuchaczy medycyny, ludzi dobrej woli, do obmyślenia środków pomocy niezamożnym słuchaczom medycyny przez ułatwienie pożyczek, dawanie zapomóg w razie zasłabnięcia itd. Tymi względami powodowani założyli medycy w maju ubiegłego roku „Bratnią Pomoc Medyków“, przeznaczoną jak z nazwy samej widać wyłącznie dla słuchaczów medycyny. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 2000 K. Prawie wszyscy słuchacze medycyny do swojej „Bratniej Pomocy“ się zapisali, tak, że dzisiaj jako stowarzyszenie niepolityczne, bezpartyjne, a tylko względy ekonomiczne mające na oku — rozwija się coraz pomyślniej i stanęło już w rzędzie poważnych stowarzyszeń akademickich. Nadmienić wypada, że „Bratnia Pomoc“ występuje zawsze przy wszystkich uroczystościach, jej też reprezentanci brali udział i przy inauguracji na Uniwersytecie krakowskim.

„Koszyce“ przeciw „Cracovii“ (2:2). Mimo ulewnego deszczu, który zepsuł całą niedzielę, mimo przejmującego zimna na Błoniach zebrało się w dniu wczorajszym koło 1 i pół tysiąca widzów, którzy z zaciekawieniem śledzili przebieg niezwykłych zawodów footbalowych, jakie urządziła „Cracovia“ sprowadzając gości węgierskich na match. Gra drużyny węgierskiej była niezwykła. Technika kopania piłki, kombinacja, tempo, mówiły dosadnie, jakich przeciwników ma przed sobą „Cracovia“. Napad, szczególnie niebezpieczni obaj bracia Bodniarowie grali naprawdę pomistrzowsku. Każdy moment był przez Węgrów wyzyskiwany a strzały do bramki szły z każdej odległości tak z bliska jak i z daleka, ilekroć tylko była po temu sposobność. Ale i „biało-czerwoni“ grali w dniu wczorajszym tak, jak nigdy jeszcze dotąd, jeśli się zważy, jakich mieli przeciw sobie przeciwników. Całość „Cracovii“ sprawiała wczoraj niezwykle dodatnie wrażenie. „Białoczerwoni“ przygotowali się należycie trainingiem na przyjęcie gości. Tak napad jak pomoc i obrona grały bez zarzutu i z poczuciem odpowiedzialności, jaka na każdym z osobna i na wszystkich, jako całość ciążyła. Szczególniej obrona a więc pp. Calder i Pollak okazali, że umieją sparować każdy zamach na ich bramkę.

W 7 minucie po rozpoczęciu gry p. Just pierwszą bramkę a w minutę później p. Franc (z pomocą) drugą zdobywa. Te dwa punkty uzyskane przez „Cracovię“ dodają jej bodźca do dalszej gry, w 22 minucie p. Heric uzyskuje pierwszy punkt dla Koszyc a w parę minut później p. Klein drugi punkt i do pauzy stosunek jest 2:2. Ten stosunek utrzymuje się do końca gry; druga połowa upływa bez rezultatu tak dla jednej jak i dla drugiej strony, choć ataki następują z niebywałą zawziętością i gwałtownością jeden po drugim. Jeden punkt uzyskuje „Cracovia“, jednakowoż Koszyce protestują przeciw temu jako przeciw punktowi, uzyskanemu z ofseidu.

Boisko w dniu wczorajszym znajdowało się w sta-

nie niemożliwym. Deszcz rozmoczył je tak, że gracze z trudnością mogli się utrzymać na nogach. Szczególnie bramkarze mieli trudne zadanie, tembardziej, że strzały do bramki dość często następowały po sobie. Tak bramkarz krakawski, jak i koszycki grali też w dniu wczorajczym bez zarzutu, aczkolwiek óślizły terem zadania im w niebywały sposób utrudniał.

A teraz coś niecoś o publiczności, o tej publiczności, której zdaje się, że zapłaciwszy kilkanaście centów za wstęp może robić co tylko chce. Tak, jak u nas, nie zachowuje się publiczność na match'ach nigdzie. Mimo próśb i gróźb nie ustawało pchanie się gawiedzi na boisko, nawet policja nie była w stanie utrzymać porządku. Jedni użyli ławek za miejsca do stania, a ławki pod ciężarem tłoczących się załamywały się.

Zachowywanie się młodzieży szkolnej na wczorajszym matchu udowodniło, że w naszych szkołach średnich przedewszystkiem trzeba rozpocząć uczyć młodzież, jak się ma zachowywać na miejscach publicznych.

Program wycieczek na przyszłe wakacje. Sekcja wycieczkowa krak. „Ogniska naucz." ze względu na znaczne koszta niektórych wycieczek, postanowiła na życzenie ogólne ogłaszać na rok naprzód koszta większych wycieczek, aby interesowanym dać możność materjalnego przygotowania się do nich w ciągu roku. Proponowane są na przyszłe wakacje cztery większe wycieczki: I. Wycieczka do Gdańska, która objęłaby zwiedzenie Częstochowy, Warszawy, Wilanowa, Malborga, Gdańska, Heli, Oliwy, Torunia, Kruszwicy, Gniezna, Poznania i Wrocławia potrwa 15 dni, a koszta jej wyniosą 200 koron. II. Wycieczka do Szwajcarji potrwa około 22 dni, a koszta jej wyniosą 270 koron, w co wlicza się już jazdę koleją zębatą na szczyt góry Jungfrau (4167 m.) i wszystkie największe osobliwości Alp szwajcarskich. III. Wycieczka piesza z Krakowa przez Tatry i Pieniny, następnie Karpatami na Czarną Górę. Powrót z Kołomyi koleją do Krakowa. Wycieczka potrwa 30 dni, a koszta jej wyniosą około 100 koron na osobę. Wymaga ona uczestników zahartowanych na wszelkie trudy i niewygody, fizycznie silnych i przygotowanych do życia koczowniczego. IV. Wycieczka do słynnych grot w Postojnie i do Wenecji, która potrwa 10 dni, a kosztować będzie 140 koron. We wszystkich tych wycieczkach mogą brać udział panie i panowie, a także osoby z poza sfer nauczycielskich.

Ankieta. Izby handlowe i przemysłowe w Krakowie i Lwowie zwołują na czwartek, dnia 14 b. m., o godz. 4 po południu do Krakowa wspólną ankietę interessentów w sprawie projektowanego przez rząd zaprowadzenia przymusu koncesyjnego dla rafinerji nafty, oraz w kwestji uregulowania sprzedaży nafty systemem wozowym. Obrady ankiety odbędą się w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (ul. Długa l. 1, I piętro).

W „Chromofotoskopie" przy ul. Florjańskiej l. 4 (parter) będzie wystawioną od 9 do 15 b. m. zbiorowa serja zdjętych z natury nader interesujących widoków z wojny „rosyjsko-japońskiej", a w szczególności walki morskie podczas oblężenia Portu Artura. We filji „Stereoglob" ul. Szewska l. 15 (parter) do oglądania: „Nasze Tatry".

Komitet wystawy rękodzielniczej powodowany frekwencją zwiedzających, postanowił odroczyć zamknięcie wystawy do 13 b. m., aby publiczności dać możność zapoznania się z wyrobami tutejszymi, a uczniom możność zwiedzenia wystawy, obesłanej licznymi wyrobami współkolegów ze wszystkich zawodów.

Klinika położniczo-ginekologiczna Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Kopernika l. 7) zostaje otwartą po ferjach w piątek 15 b. m. Godziny przyjęć w ambulatorjum i przypadkach ginekologicznych ed godz. 8—12 przed poł.

Ogłoszenie konkursu. Rada szkol. kraj. ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia posady nauczyciela budownictwa w IX klasie rangi w Szkole Przemysłowej w Krakowie, Do tej posady przywiązane są pobory unormowane ustawą z 19 września 1898, Dz. p. p. Nr. 175, tudzież ustawą z 24 lutego 1907, Dz. p. p. Nr. 55. Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni podanie zaopatrzone w curriculum vitae, świadectwo ukończonych studjów akademickich, tudzież egzaminów rządowych, wreszcie w dowody odbytej praktyki, wnieść do Rady szkol. kraj. za pośrednictwem Dyrekcji Szkoły Przemysł. w Krakowie najpóźniej do 30 listopada b. r.

Bójka córek nocy na linji A-B. Osobliwego widowiska świadkami byli wczoraj po południu przechodzący przez rynek główny linją A-B. Oto dwie wesołe córy nocy rozpoczęły za dnia wojownicze zapasy. Latały parasolki, a co ważniejsze ordynarne, karczemne przezwiska. W czasie szamotania się porywały sobie obie nawzajem warkocze z głów, które, jak się okazało, były przyprawione. Tymczasem naokoło walczących prostytutek zgromadziła się wielka ilość przechodniów, którzy przypatrywali się z ciekawością kobiecej bójce. Bójka trwałaby nie wiedzieć jak długo, gdyby nie policja, która obydwie „damy" aresztowała i osadziła pod „telegrafem". Na pobojowisku jednak pozostały warkocze. Te zabrali dwaj młodzi ludzie i w tryumfie zanieśli na inspekcję policyjną.

Nagła śmierć. Na jednej z ulic Podgórza zasłabła nagle wczoraj wieczorem wśród podejrzanych drgawek pewna młoda kobieta. Magistrat m. Podgórza wezwał krakowskie pogotowie ratunkowe, które po przyprowadzeniu chorej do przytomności odwiozło ją do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Tu w dwie godziny potem chora zmarła. Jak się okazało, jest nią Franciszka Rażna, służąca u pewnej rodziny przy ul. Sebastjana w Krakowie. Sekcja zwłok zmarłej wykaże zapewne powód nagłego zasłabnięcia i nagłej śmierci.

Amatorowie ciastek i malinowego soku. Nocy ubiegłej nieznani na razie sprawcy włamali się do budki z wodą sodową na plantach tuż obok ul. Sławkowskiej i skradli wszystkie ciastka i kilka flaszek soku, poczem zbiegli. Szkoda jak na budkę z wodą sodową dość znaczna. Policja, powiadomiona o tem, rozpoczęła poszukiwania, które ułatwia jej przypuszczenie, że na ciastka i sok malinowy mogli złakomić się tylko małoletni złodzieje.

Kobieta-nożownik. Do artysty-rzeźbiarza ze Lwowa, Stefana Iwanowa, przechodzącego wczorajszej nocy przez Ludwinów, przystąpiła jakaś dama z półświatka i ofiarowała mu swoje wdzięki za przystępną cenę. Skoro p. Iwanow propozycję tę odrzucił, kobieta owa dobyła noża i przebiła go nim w piersi w okolicę serca. Poranionego p. Iwanowa opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Repertuar Teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Z tamtego brzegu".
Wtorek: „Gody życia".
Środa: „Judyta".
Czwartek: „Śluby panieńskie" (występ Tarasiewicza).
Piątek: „Noc listopadowa".

Repertuar Teatru ludowego.

Poniedziałek; „Figle wiosenne".
Wtorek: „Mazepa" (przedstawienie bezpłatne).
Środa: „Popychadło".
Czwartek: „Smocza Jama".
Piątek: Wieczór żywego słowa.

pan z oka hrabiny, hrabianki i ich służby. Dalszych wskazówek oczekuj pan w hotelu. Idąc do hotelu wstąp pan do jubilera J., aby zaraz w pilnej sprawie pofatygował się do mnie.

Masiarska — Maziarska! To dziwne, że to podobieństwo nazwisk tak mnie uderzyło i przy sobie zatrzymało moją uwagę. Jeszcze raz zabrałem się do przeglądnięcia szematyzmu szlacheckiego, ale i tym razem nie znalazłem weń nazwiska Masiarskich. Hrabina Maziarska miała wprawdzie córkę Olgę, jednakowoż ta umarła jeszcze przed rokiem. Obecnie hrabina Masiarska chce za mąż wydać swą córkę Olgę. Co za dziwny zbieg okoliczności, że u dwóch familji, różniącej się tylko jedną literą w nazwisku, spotyka się dwie córki o tych samych imionach. Czy tylko przyjdzie na czas odpowiedź na moje telegraficzne zapytanie z dyrekcji policji w L., dokąd zatelegrafowałem po wyjaśnienia?

Gdy zjawił się u mnie jubiler J., potwierdził mi wszystko to, co zaraportował mi ajent. Obaj baronowie S. byli u niego pod wieczór w towarzystwie trzeciego pana, którego obce nazwisko wypadło już jubilerowi z głowy, i obstalowali u niego za 10 złr. podarunek zaręczynowy, dla zabezpieczenia należytości jubilerowi wręczyli mu list kredytowy do domu bankowego N., którego pewność nie ulegała żadnej wątpliwości. Dziś w południe miał ten podarunek zaręczynowy zostać odstawionym do hotelu.

— Czy pan nie będziesz miał nic przeciw temu, abym ja przy odstawianiu tego podarunku objął rolę pańskiego subjekta? — zapytałem niespodziewanie pana jubilera J.

Ten spoglądnął na mnie oczyma zdziwionemi.

— Na serjo panie komisarzu?

— Najzupełniej serjo. Powód tego kroku jest na razie

— 20 —

Litera ich zdradziła!

Nazwisko: Hrabina Masiarska z córką.
Osoby towarzyszące: Służba.
Mieszkanie stałego pobytu: Lwów.

Tak brzmiała kartka meldunkowa tej wybitnej osobistości, którą dzisiaj znalazłem między najświeższemi kartkami meldunkowemi, nadeszłemi z miejscowych hoteli.

Hrabina Masiarska? — nazwisko nie było mi obcem. Zaglądnąłem do notatnika i nie pomyliłem się. Przed trzema laty hrabina wzywała pomocy policji w pewnej małej sprawie. Byłem w owym czasie prawie w służbie, a interweniując, miałem sposobność osobistego poznania hrabiny, która aczkolwiek już w owym czasie nie była młodą, jednak jeszcze imponowała tak swą postawą, jak swą niegasnącą świeżością i pięknością. Przed oczyma stanęła mi żywo hrabina Maziarska. Ze zdumieniem zaglądnąłem raz jeszcze do notatnika. Tak jest, miałem zapisane nazwisko hrabiny Maziarskiej, podczas gdy na kartce meldunkowej wypisane było nazwisko Masiarskiej. Czyż byłyby to dwie różne osoby? Wziąłem do pomocy szematyzm szlachecki. W nim znalazłem jedynie nazwisko Maziarski, linji hrabiowskiej Masiarskich nie było. Musiał chyba zarząd hotelu sam mylnie wypełnić kartki meldunkowe, aczkolwiek ustawa wyraźnie nakazywała, aby gość sam wpisywał swe nazwisko na kartkę meldunkową. Sprawa

— 17 — 2

Przemysł i handel krajowy.

Nowa fabryka cykorji w Galicji.

Do najbardziej rozpowszechnionych gatunków cykorji należy cykorja „Francka“ z fabryk Henryka Francka i Synów. Jest to olbrzymie przedsiębiorstwo, obracające miljonowymi kapitałami, posiadające fabryki prawie we wszystkich częściach świata. Jak dotąd bardzo niechętnie odnosiliśmy się do tych wyrobów. Cykorja „Francka“ przychodziła do nas z miast austrjackich, wyrabiana rękami niemieckich robotników z korzeni cykorji, uprawianych przez niemieckich rolników.

Dowiadujemy się jednak, że przedsiębiorstwo to ma zamiar otworzyć fabrykę cykorji w Galicji i do tego celu zakupiło już grunta koło Skawiny. Fakt ten trzeba przyjąć z zadowoleniem, gdyż należy żywić nadzieję, że fabryka ta zatrudni u siebie przedewszystkiem polskich robotników, otworzy się zatem świeże pole zarobku dla tych, co dawniej szukać go w Prusach musieli i drugie, że zyskają na tem rolnicy przez uprawę cykorji. Teraz więc nasi rolnicy, nawet z dalszych okolic mogą mieć znaczne zarobki uprawiając potrzebne do fabrykacji korzenie cykorji. Uprawa korzenia cykorji należy już od wielu lat do najwięcej zyskownych upraw w rolnictwie i sąsiednie kraje obracają na to rok rocznie miljony.

Także naszym większym i mniejszym gospodarstwem rolnym jest dana teraz możność korzystać z uprawy cykorji i dlatego bardzo polecamy wziąść się do tej uprawy poważnie sumiennie. Firma Henryka Francka synowie jest najznaczniejszą w tej gałęzi przemysłu na naszym kontynencie, a jak wiadomo jej fabrykaty z marką fabryki „Młynek do kawy“ mają światową sławę.

Założenie tej fabryki w Galicyi musimy uważać za wielki krok naprzód w naszym przemyśle krajowym.

Najświeższe telegramy.

Stapiński a Biliński.

Praga. Poseł Stapiński zawiadomił telegraficznie posła Udrzala i innych przywódców „Unji słowiańskiej“, że wiadomość podana przez „Neue Freie Presse“, jakoby pogodził się z Bilińskim, **jest** nieprawdziwa.

Ludowcy a zjazd Słoweńców.

Lwów. Sejmowy klub ludowców uchwalił wczoraj wydelegować na zjazd partji słoweńskiej w Lublanie — pp. Stapińskiego i Skołyszewskiego.

Burzliwe sceny w Sejmie Krainy.

Lublana. W Sejmie Krainy przyszło w sobotę do burzliwych zajść przy wniosku słoweńskiej partji ludowej o unieważnienie mandatów trzech liberalnych posłów słoweńskich. Gdy z powodu hałasu wszczętego przez posłów liberalnych, marszałek wykluczył dwóch z nich na przeciąg trzech posiedzeń, a wykluczeni nie chcieli usłuchać wezwania marszałka, woźni sejmowi chcieli na rozkaz marszałka wyprowadzić opierających się posłów z sali sejmowej. **Przyszło do czynnego starcia z woźnymi.** Marszałek przerwał posiedzenie, a po powrotnem otwarciu posłowie ci za namową innych posłów dobrowolnie opuścili salę, poczem dalszy ciąg posiedzenia odbył się w zupełnym spokoju.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

Bares. (Doniesienie węg. Biura kor.) Wczoraj o godz. 6·40 rano, odczuto tu lekkie, zaś o godz. 7-mej silniejsze faliste trzęsienie ziemi, które miało kierunek południowo-wschodnio-północny. Szkody trzęsienie wyrządziło.

Burzliwe demonstracje.

Paryż. Z powodu spóźnienia pociągów, przyszło wczoraj na dworcu w Juvesy do olbrzymiej demonstracji. Tłum wtargnął do biura na dworcu, i zniszczył je zupełnie. Zarekwirowano wojsko. Przyszło do starcia, przyczem wiele osób odniosło rany.

Podróż cara do Włoch.

Petersburg. Jak słychać podróż cara do Włoch rozpocznie się 19 października i nastąpi przez Odessę, Aleksandrowo, Poznań, Monachium. Carowi towarzyszyć będzie w podróży minister spraw zagranicznych Izwolski.

Z walk koło Melilli.

Melilla. Przywódcy szczepów Kabylów w Nadur przybyli tu, aby oznajmić zamiar bezwarunkowego poddania się.

poczęła mnie interesować i kazałem przywołać do siebie ajenta rewirowego, pod którego dozór należał hotel X., w którym mieszkała hrabina Masiarska. Była prawie godzina rannego raportu i ajent był jeszcze w budynku policyjnym.

— Z hotelu X. zameldowano dziś hrabinę Masiarską z córką.

— Tak jest. Panie te przybyły pociągiem pospiesznym dziś o godzinie 7 rano w towarzystwie pokojowej i służącego w liberji.

— Kto wypełnił tę kartkę meldunkową?

— Hrabina sama. Byłem prawie w owym czasie w loży portjera, gdy służący przyniósł mi z pierwszego piętra wypełnioną kartkę meldunkową. Pismo — zdaje mi się — jest damskie.

Miał rację. Pismo zdradzało damską rękę i w piśmie nie zbyt wyrobioną. Może pokojowa hrabiny wypełniła kartkę meldunkową? To mogło tłómaczyć pomyłkę w nazwisku.

— Widziałeś pan hrabinę?

— Tak jest, widziałem. Kobieta dość podstarzała, niska, dobrej tuszy, z przyprószonym już nieco włosem.

Ach! To nie hrabina Maziarska, którą ja znałem i której obraz dobrze wrył mi się w pamięci. Tamta była smukła, niezwykle wysoka, o ciemno-bląd włosach. Prawdopodobnie rozchodzi się w tym wypadku o zupełnie inne osoby i o hrabinę Masiarską, której jednak nie zna szematyzm szlachecki.

— Niech pan ma na oku i na baczności hrabinę i hrabiankę i proszę mię natychmiast powiadomić o każdem ważniejszem spostrzeżeniu, jakie pan zrobi — a wydawszy to polecenie, położyłem kartkę meldunkową na bok.

* * *

Następnego dnia rano ajent zjawił się przy raporcie.

— Czy przynosi pan co nowego o hrabinie Masiarskiej? — zapytałem niecierpliwie oczekując odpowiedzi — według rozkazu. Hrabina przybyła do naszego miasta, aby ułożyć i do skutku doprowadzić małżeństwo jej córki, hrabianki Olgi z baronem Wojciechem S.

— Synem barona Adama S.?

— Tak jest.

Nazwisko barona S. było mi znanem. Jego osobiście nie znałem i nigdy go nie widziałem. Baron S mieszkał w swym zamku w górach wraz ze swym synem, a od kilkunastu lat nie opuszczał swej siedziby w górach, ani nikogo u siebie nie przyjmował. Sąsiedztwo nadało mu przydomek „samotnika“.

— Czy baron S. jest tutaj?

— Są obaj, ojciec i syn. Właśnie wczoraj popołudniu w towarzystwie jakiegoś eleganckiego pana, z wyglądu sądząc cudzoziemca, złożyli wizytę hrabinie i zabawili u niej parę godzin. Pod wieczór udali się wszyscy trzej do jubilera J., u którego baron Wojciech S. obstalował piękny podarek zaręczynowy dla hrabianki wartości 10 tysięcy złr. i polecił jubilerowi dziś w południe przesłać go do hotelu.

— Dla hrabianki Masiarskiej, której nazwiska nie zawierał szematyzm szlachecki — pomyślałem sobie. To daje dość wiele do myślenia.

— Kim jest ten cudzoziemiec, który towarzyszył baronowi S.? — zapytałem ajenta.

— Nazwiska jego nie mogłem się dowiedzieć; słyszałem tylko, że baron Wojciech S. tytułował go markizem, gdy przechodzili koło loży portjera.

— Dobrze. Udaj się pan zaraz do hotelu i nie spuszczaj

O alimenta...

(Dokończenie.)

Jest pewną nawet, że teraz w ostatniej chwili on odstąpi od tego.

Sędzia zaczyna powoli wygłaszać słowa przysięgi; Później czeka chwilę, aby oskarżony mógł je powtórzyć. I oskarżony rozpoczyna za nim powtarzać, ale wypowiedział coś błędnie, tak, że sędzia każe mu znowu od początku zacząć.

Ale teraz nie może ona już mieć ni błysku nadziei. Teraz wie, że on fałszywie przysięgnie, i ściągnie na całe swe życie gniew Boga. A słyszała nawet w swojej rodzinnej wiosce, że ludzie, którzy fałszywie przysięgną, nie doczekają do końca tego roku.

Stoi bezradna i załamuje ręce. Przecież to jej wina, to ona go oskarżyła.

Ale była bez zajęcia, nie miała gdzie głowy położyć, a głód i zimno tak dokuczały.... A jej dziecko leżało konające chore, do kogóż więc miała się zwrócić, od kogo pomocy żądać?

Nigdy nawet nie uwierzyła, że on mógłby popełnić tak straszny grzech.

Sędzia zaczyna znowu od początku cytować słowa przysięgi. Za kilka chwil będzie czyn ten dokonany. Czyn, którego nie będzie można nigdy zmienić, naprawić ani wymazać.

Nagle łzy zapełniły jakby mgłą jego oczy, czuje wzrok wszystkich obecnych na sobie, zawstydzony wzrusza ramionami i bezwiednie spoglądał w około. I widzi, że pisarz i sługa sądowy i cały długi rząd słuchaczy zbliżył się, by przypatrzeć się dobrze tej dziewczynie.

I czyta sędzia na ich twarzach błysk radości, jakby coś tak prawdziwie pięknego zoczyli, że nie mogą wzroku od tego oderwać.

Już zupełnie spokojnie rozgląda się sędzia wokoło. Pierw padł jego wzrok na oskarżonego, który stał z głową spuszczoną i patrzył w ziemię. Później zwrócił się do dziewczyny, mówiąc do niej grzecznie, powoli, jakby namyślał się nad każdym słowem.

Właśnie w chwili, gdy oskarżony zaczął powtarzać słowa przysięgi, jakby jakąś dziką siłą gnana, jest już przy stole, usuwa jego rękę, gasi świeczki przy krzyżu i woła:

— On nie powinien przysięgać.

Służący sądowy przybiegł natychmiast, aby zapalić znowu świeczki. Wprawdzie boi się następstw, przeczuwa, że coś okropnego ją za to spotka, a może ją do więzienia na całe życie wtrącą, na wszystko się w duchu zgadza, byleby on, ojciec jej dziecka, nie złożył tej przysięgi.

— Nie przysięgaj, błagam Cię! Nie czyń tego! — woła z żalem w głosie.

Na sali powstaje ruch nie do opisania. Ludzie zbliżają się do stołu sędziego, przysięgli podnoszą się z miejsc, każdy ciekaw, co z tego wszystkiego będzie.

Na to sędzia podniósł się z miejsca, i głosem donośnym, w którym przebijał gniew zawołał:

— Proszę o spokój! — A do niej zwraca się mówiąc ostro: — Co się dzieje z tobą dziewczyno?

Już zupełnie uspokojona odpowiada teraz na głos:

Nie powinien złożyć tej przysięgi! — Nie powinien przysięgać! — woła ciągle, jakby jej coś podpowiadało te słowa.

— A więc, już rozumiem — odzywa się sędzia z groźną miną — tak bardzo zależy Ci na tem, abyś ten proces wygrała?

— Chcę odwołać oskarżenie! — woła głośno i nadludzkim głosem. — Nie chcę go zmusić, by przysięgał!

— Cóż tak wrzeszczysz — pyta sędzia, — czyś rozum straciła?

— Bo nie chcę, aby ojciec mojego dziecka fałszywie przysięgał. Nie, nie pozwolę, ja proszę, błagam, ja sama dobrowolnie odwołuję oskarżenie.

Stoi wyprostowana tuż przed stołem sędziego, patrząc w jego surową twarz.

Usiadł, głowę oparł na ręce, zamyślił się długo, długo, później patrzy na nią, nie odwracając wzroku. Podczas tej chwili walka się w nim odbywa, ogromna zmiana następuje w jego umyśle. Patrząc na niego zauważyć można wyraźnie, co się w duszy dzieje. Ten surowy, rubaszny wyraz twarzy zmienia się w słodki i dobry, znać wielkie wzruszenie.

— No i patrzcie, — myśli w duchu sędzia, — u takiej upadłej kobiety tyle charakteru, a tak piękna dusza.

A więc on fałszywie przysięgnie i ściągnie na siebie gniew Boga!

Być może, że jest zmuszony to dla swej żony uczynić — myśli dziewczyna — by zmyć się raz z tej sprawy; lecz mimo to nie powinien tak postąpić i spokoju swej duszy na zawsze burzyć.

Podczas gdy tak nieruchoma stoi i coraz większą bojaźnią przepełniona, sędzia wzywa oskarżonego, by podniósł rękę do przysięgi.

Nie wierzy oczom swoim, on już podniósł dwa palce, lada chwila wymawiać będzie słowa przysięgi. Postępuje naprzód o krok i czyni ruch jakby chciała jego rękę usunąć.

Ale jeszcze wstrzymuje ją kropla nadziei.

— A więc stanie się jak sobie życzysz, oskarżenie będzie cofnięte.

Oskarżony czyni ruch, jakby chciał sprzeciwić się temu.

— Cóż mój panie — pyta sędzia patrząc ostrym wzrokiem na niego. — Ma pan jeszcze co do zarzucenia?

Oskarżony spuszcza oczy, mrucząc coś niezrozumiale. Sędzia siedzi jeszcze chwilę, spokojnie, później podnosi się, odsuwa swój ciężki fotel, i przepychając się przez tłum, idzie wprost do dziewczyny.

— Dziękuję Ci — mówi do niej, podając jej rękę na pożegnanie.

Dziwne wrażenie na nią to sprawia, czy to być może! On, ten ostry człowiek, taki dla niej dobry teraz!

Jakoś dziwnie zmieszana jest, nie wie co ma czynić.

Odłożyła biblję i zamiast odpowiedzieć i podziękować mu, stoi i płacze ocierając łzy zmiętą chusteczką.

— Dziękuję Ci — powtórzył jeszcze raz sędzia i ujął jej rękę lekko, z uwagą, jakby to było coś bardzo delikatnego i cennego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

OGŁOSZENIA.



Wyborny miód deserowy

lipcowy, kuracyjny, rarytas miodoborów z własnej pasieki **5 kg. blaszanka K. 6. Wysyła za zaliczką**

J. M. FARBA

Podhajce 32. 164

Ułatwia pożyczki

eskont weksli, lokowanie kapitałów pod dogodnymi warunkami, adwokat 113

Dr. MIKIEWICZ

Kraków, ulica Grodzka L. 37.



Portal sklepowy

w dobrym stanie jest zaraz do sprzedania tanio. — Sławkowska 4. 156

Dla każdego domu koron 18·—.
Zdumiewającą w swoich skutkach jest praktyczna ręczna maszyna do szycia „The Juwel", szyje k a ż d ą materyę, cienką lub grubą, precyzyjna jak największa maszyna, z 6 igłami, olejarką, obrębiaczem, odkrętką i dostępnem objaśnieniem użycia K 18·—. Rowery używane nowej konstrukcyi Kor. 36·—, 46·—. N o w e z wolnobiegiem K 116·— zadatek K 20·— reszta za zaliczką. — Cenniki Singera maszyn do szycia, rowerów — darmo. **Stanisław Rundbakin** — Wiedeń III/2 Weisgärberlände 58. 47

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych fuduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 milonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

poleca do nauki języków obcych

praktyczne łatwe metody H. Bergera

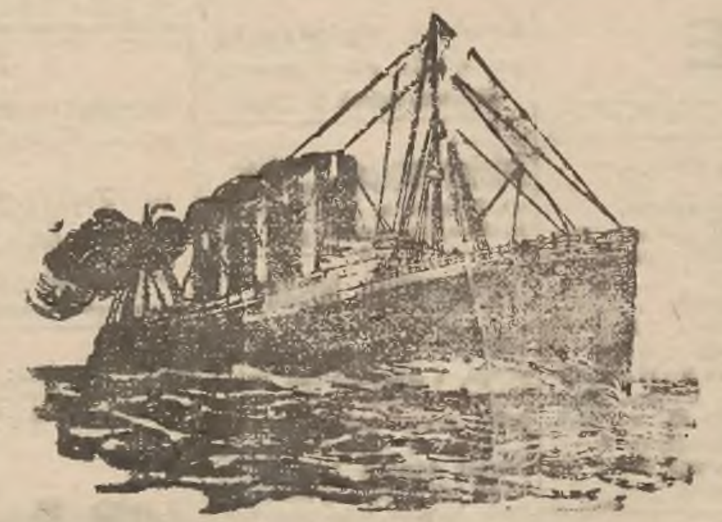
do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i kluczem.

Metoda angielska. Wyd. nowe Kor 3·20, w oprawie płóciennej Kor. 2·40. — **Metoda francuska.** Wyd. 5. Kor. 2·60, w oprawie płóciennej Kor. 3·40. — **Metoda niemiecka.** Wyd. 4. Kor. 2·60, w oprawie płóciennej Kor. 3·40. **Kurs wyższy uzupełniający** Kor. 4·40, w oprawie płóciennej Kor. 5·20.

Przewodnik Polsko-Angielski i Słownik Polsko-Angielski dla wychodźców polskich i przybyszów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, ułatwić mający stawianie pierwszych kroków w kraju obcym i naukę języka angielskiego według metody fonetycznej, z dołączeniem niektórych uwag, rad i wskazówek, ułożył **Modest Marjański.** — Wydanie drugie. **Cena Koron 3·20.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 110

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8-9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Nowo otworzona

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera

poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone nu świeżem maśle.
Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye.
Ceny przystępne.

Z poważaniem
Szubert.

102

Trwałą egzystencję

osiągnie każdy nabywszy maszynę pończoszniczą w

Biurze „Syrena"
Zwierzyniec, ul. Mickiewicza 19

Uczy się darmo.
Odkrytką proszę żądać informacji. 82

Konkurs.

Związek hodowców bydła nizinnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na cztery stypendya jednoroczne, po 720 kor. każde, na wykształcenie ukwalifikowanych dozorców stajennych.

Kandydaci posiadający elementarne wykształcenie szkolne i nieprzekraczający 30 lat życia, będą obowiązani odbyć jednoroczną praktykę w jednej z obór związkowych.

Wypłatę stypendyum uskuteczniać będzie Związek za pośrednictwem Zarządu dóbr, w których stypendysta odbywa praktykę stajenną. Stypendysta będzie obowiązany pod rygorem natychmiastowej utraty stypendyum stosować się do wymagań i zleceń przełożonego mu Zarządu dóbr.

Podania wnosić należy do biura Związku hodowców bydła nizinnego (Kraków, Basztowa 6) najpóźniej do dnia 1 listopada 1909 r.

Związek hodowców bydła nizinnego w Krakowie.

Prezes:
171 *W. Żeleński* m. p.

2 AUTOMATY MUZYCZNE 2

najlep. marki, mało używane — w tych dniach, w drodze licytacji lub z wolnej ręki zaraz, także na raty sprzedane zostaną.

Publiczna Hala Licytacyjna

Rynek 16. 158

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,
ul. Dunajewskiego L 7 (Podwale 14). 10

Marka ochronna: „**Kotwica**"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające** nacieranie w za**ziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy

GOTOWE KROJE

(FORMY)

na kostyumy, żakiety, bluzki, staniki, spodnice, rękawy, bieliznę, gorsety, ubiory dla dzieci, szlafroki. matynki i najnowsze żurnale poleca

M. LANDAU w Krakowie, Mikołajska 7.

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

dla rachunkowości państw. i buchalteryi pojed. i podw. w języku polskim i niemieckim.

urządza nadal, jak w latach poprzednich. system nauki **teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań c. k. Komisji egzaminacyjnej.**

Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej, kaligrafii, konwersacji niemieckiej, korespondencji handlowej.

Dla Pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne, dla mniej zamożnych znaczne ulgi.

HENRYK GOTTLIEB

c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie krajowym i autor. naucz. rachunkowości państwowej **w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej l. 68.**

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.